

Urszula OLSZEWSKA-KOZIARSKA

WARTOŚĆ OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNEJ WE WSPÓLNOCIE

Książka, którą omawiam¹, jest przekazem niezwykłym, przedstawia bowiem zupełnie nową perspektywę i sytuację poznawczo-egzystencjalną człowieka dotkniętego cierpieniem, człowieka niepełnosprawnego, upośledzonego fizycznie, psychicznie, umysłowo oraz jego relacje ze światem osób potocznie rozumianych jako normalnie funkcjonujące. Może do jej tytułu – *Osoba niepełnosprawna i jej miejsce w społeczeństwie*, należałoby dodać rozróżnienie, w jakiego typu społeczeństwie osoba niepełnosprawna żyje: czy w wysoko rozwiniętym cywilizacyjnie, jak np. Francja, czy w społeczeństwie bloku państw socjalistycznych, jak Polska. Jest to uwaga na tyle istotna, a zarazem oczywista, że nie wymaga chyba szerszego komentarza.

Zatem kim jest ów „niepełnosprawny”? Czy należy do kategorii „innych”, czy jest osobą taką jak „pełnosprawni”? Czy należy się go bać, unikać, wstydzić, mieć poczucie litości, poczucie winy? Czy wręcz przeciwnie – akceptować, lubić, kochać, przyjaźnić się, poszerzać krąg znajomych również i o tego często odrzucanego?

Anonsowana przeze mnie książka jest poniekąd odpowiedzią na powyższe pytania, jest propozycją ukazującą pozycję osoby niepełnosprawnej w śro-

dowisku innych ludzi. Jest próbą odpowiedzi na pytania: jak żyć, aby on tak beznadziejnie nie cierpiał, aby nie cierpiało beznadziejnie jego najbliższe otoczenie, abyśmy nie cierpieli my sami, którzy uchylamy się częstokroć w naszym lęku i słabości od spojrzenia na fakt niepełnosprawności bez mitów, bez uprzedzeń, bez zabobonów, bez mechanizmów obronnych, bez fałszywej filantropii. Na kształtowaniu postawy prawdziwego miłosierdzia winno nam wszystkim zależeć.

Książka jest owocem i wynikiem sympozjum na temat „Wartość osoby upośledzonej i jej miejsce w społeczeństwie”, które odbyło się na KUL-u w dniach 18-20 II 1985 r. Publikacja jest tym bardziej cenna, że myśli i spostrzeżenia w niej zawarte formułowali przede wszystkim praktycy, czyli ludzie o „gorących sercach” i odważnych decyzjach. Czas osób dotkniętych cierpieniem stał się również ich udziałem, ich ewangelicznym zadaniem i posłannictwem życia.

Szczególnością charyzmą obdarzony jest gość sympozjum Jean Vanier – myśliciel, ojciec duchowy, ideolog i założyciel Federacji Wspólnot „Arka” (l’Arche) oraz inicjator ruchu „Wiara i Światło” (Foi et Lumière)*. Sylwetkę tego „przewodnika ubogich” oraz dzieło jego życia (l’Arche) przedstawiła w

¹ *Osoba niepełnosprawna i jej miejsce w społeczeństwie*, red. D. Kornas-Biela, Lublin 1988, ss. 149 (Materiały z sympozjum „Wartość osoby upośledzonej i jej miejsce w społeczeństwie” KUL 18-20 II 1985 r.).

* Por. artykuł J. Vaniera oraz jego notę biograficzną w niniejszym numerze „Ethosu” – Red.

swoim referacie Joanna Krupska. (Jej wystąpienie rozpoczyna pierwszą część książki zatytułowaną *Jean Vanier i jego odkrywanie osoby upośledzonej umysłowo*). Ten człowiek „walczący w imieniu” upośledzonych o ich wartość jako osoby, o ich człowiecze prawa zamieszkał razem z nimi. Stworzył wspólnotę przeżyć, pracy, wzajemnego przenikania wielu wartości, uczuć, emocji, myśli. Osobowość Vaniera w pewnym sensie podobna jest do osobowości papieża Jana Pawła II. Jego życie od 1964 r. jest ciągłym potwierdzeniem przykazania Jezusa Chrystusa: „miłuj swego bliźniego, jak siebie samego” (Mt 19, 19), i konstatacji: „Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy: z nich zaś największa jest miłość” (1 Kor 13, 13). Ukochał tych maluczkich, tych najgłupszych w potocznym rozumieniu, tych szpetnych, okaleczonych na ciele i umyśle, tych, których norma intelektualna nie sięga nawet przeciętnej – ukochał osoby spoza świata pieniądza i kariery. Vanier w osobach upośledzonych zobaczył wartości dla siebie i ukazuje je innym. Pragnie odtąd dzielić się nimi, ubogacać świat, powodować rozwój w wierze, rozwój emocjonalny i uczuciowy, rozwój społeczny, wspólnotowy. Głosi radość i świętowanie wszystkich ze wspólnoty: osoby upośledzonej, jej rodziców, opiekunów, asystentów, przyjaciół, odpowiedzialnych.

Vanier o upośledzonych mówi „z ogromnym szacunkiem, w jego pismach wyczuwa się głębokie przekonanie o niepodważalnej wartości tej osoby. Mimo że ma ona braki, w najważniejszym sensie pozostaje pełną osobą” (s. 19) – akcentuje Krupska. Autorka devaluuje pewne tradycyjne przekonania psychologii na temat osoby upośledzonej, ukazując w zamian humanitarną

alternatywę poglądów Jeana Vaniera. Uzasadnia, że najgorszą rzeczą w przypadku upośledzenia nie jest sam fakt niepełnosprawności, ale fakt odrzucenia społecznego, niezrozumienia. Społeczeństwo o wiele niebezpieczniej niż choroba upośledza osobę nie w pełni sprawną umysłowo czy fizycznie, wyrządzając niepotrzebne cierpienie, raniąc, krzywdząc tak ją samą, jak i jej najbliższych. Ostracyzm psychologiczny i społeczny jest równy śmierci psychicznej, wegetacji, samotności bez końca i bez ratunku. Głęboko humanitarnym rozwiązaniem tego typu cierpienia, rzuceniem wyzwania światu ludzkich przesądów, lęków, nietolerancji, egoizmowi jest właśnie „świadeństwo wspólnoty „l’Arche” i „Foi et Lumière”, stworzone przez Jeana Vaniera małe środowiska, w których osoba upośledzona umysłowo przestaje w pewnym sensie być upośledzona, jest przede wszystkim w pełni człowiekiem” (s. 20).

W dalszej części Krupska opisuje strukturę zewnętrzną i wewnętrzną „Arki”. Na gruncie polskim ruch ten, zwany „Muminkami”, jest propozycją uzdrowienia relacji: „społeczeństwo – osoba upośledzona”.

Słowo wstępne Joanny Krupskiej jest wprowadzeniem do bezpośrednich wypowiedzi Jeana Vaniera (wygłoszonych podczas trzech konferencji w trakcie sympozjum). W pierwszej z nich, zatytułowanej *Cierpienie osoby upośledzonej umysłowo*, Vanier opowiada o początkach swojego życia z osobą upośledzoną, o nieodwracalności decyzji z obranej drogi („zaślubinach l’Arche”), o swoich ograniczeniach i słabości, o odkrywaniu swojego własnego lęku, o ogromnym cierpieniu ukrytym w sercu każdego człowieka z upośledzeniem. Na przykładzie Rafaela, Filipa i Eryka

ukazuje, jakie spustoszenie uczuciowe, emocjonalne i społeczne powoduje odrzucenie osoby upośledzonej. Autor spostrzega, że niektórzy wręcz „krzyczą o miłość”, domagają się dotyku, którego zostali pozbawieni w najwcześniejszym dzieciństwie. Najistotniejsze jest pierwsze odrzucenie przez matkę i kolejne bliskie osoby. W sercu pozostaje pustka, rozpacz, agresja, autoagresja, poczucie winy oraz swej małej wartości. Założyciel „Arki” pragnie, korzystając jak najpełniej z wiedzy dostarczanej przez psychologię, psychiatrię, pedagogikę i socjologię, docierać we wspólnocie do owych cierpień, dna rozpacz, nie zabliźnionych ran i tworzyć wraz z przyjaciółmi więzi oparte na zasadzie miłości, poszanowania i wspólnego dzielenia się z osobą upośledzoną umysłowo.

W drugiej konferencji Vanier ustosunkowuje się do tematu rozwoju uczuć osoby upośledzonej i problemów życia seksualnego. Zagadnienie subtelne, jak zauważa, „bo serce każdego z nas jest niezwykle tajemniczym i osobistym, czymś bardzo podatnym na zranienie. Powiedziałbym, że jest czymś bardzo świętym. Dlatego temat ten można rozważać tylko zachowując poczucie sacrum osoby [...] nigdy nie stajemy przed problemami. Stajemy wobec osób” (s. 35).

„Jeśli pierwotna więź między synem a matką, córką a ojcem ulegnie zaburzeniu, pozostawi po sobie blizny” (s. 37). A tak niestety często się zdarza. Gdy rodzice stwierdzają, że ich dziecko jest upośledzone umysłowo, faktycznie odrzucają je (oddając np. do domu opieki społecznej) czy też psychologicznie odtrącają. W jednym i drugim przypadku ofiarą jest dziecko. „Nie należy sądzić, że jeśli ktoś przeżywał po-

ważne braki emocjonalne przez 25 lat, odnajdzie nagle równowagę na skutek zabiegów pedagogicznych” (s. 39). Dlatego też w „l’Arche” asystenci próbują uczyć się przyjmować okaleczonych umysłowo i uczuciowo, pomóc im stworzyć i pokochać nowy świat, dom oraz nową rodzinę. W przypadku dziewięciu seksualnych osób upośledzonych umysłowo należałoby, zdaniem Vaniera, odczytywać je jako szyfry obecnych ciągle cierpień, skaz emocjonalnych, braków więzi, bólu samotności czy konsekwencji „wydziedziczenia” z grona tak zwanych normalnych. Jeśli ludzie z „Arki” próbują – niekiedy skutecznie – odtwarzać najpierwotniejsze potrzeby emocjonalne osób upośledzonych, jeśli obdarzają je szacunkiem, pozytywną przyjaźnią, to znaczy, że istnieje szansa na ulżenie cierpieniu i na nadanie ich życiu wymiaru osobowego.

Ostatnia konferencja Vaniera dotyczy „sensu życia osoby upośledzonej umysłowo”. Zagadnienie to szczególnie silnie narzuca się rodzicom, opiekunom i bliskim osób upośledzonych umysłowo. Autor jednoznacznie potępia eutanazję. W świetle powyższych sądów jest oczywiste, że odebranie życia drugiej osobie jest zbrodnią – bez względu na intencje. Krytycznie ustosunkowuje się także do niektórych poglądów Kościoła katolickiego. Ubolewa nad stosunkiem Kościoła do niepełnosprawnych, którzy traktowani są nader często „jako środek wzrostu miłosierdzia dla tych, którzy się nimi zajmują” (s. 45).

Z lektury trzeciej konferencji wynika, że swój sens życia odnalazł Vanier właśnie wśród osób upośledzonych umysłowo, w humanitarnej „walce” poprzez słowo i świadectwo własnego życia. Jego sens życia stał się też sen-

sem życia dla wielu upośledzonych, a także zagubionych osób, poszukujących własnej tożsamości, realizacji siebie wespół z innymi posiadającymi podobną filozofię życia. Jedno ze zdań Jeana Vaniera nasuwa skojarzenie z mądrością zawartą w *Małym Księciu* Saint-Exupéry'ego: „Potrzebuję człowieka upośledzonego nie po to, żeby wypełnić pustkę emocjonalną, ale dlatego, że chcemy – i on i ja – przeżyć więź. On potrzebuje mnie, a ja potrzebuję jego” (s. 50). Odkrywać własną i innych zdolność do owocowania pomimo słabości, braków, upośledzeń, niepełnosprawności, cierpienia, którego doświadcza każdy człowiek, poprzez tworzenie więzi przyjaźni, miłości, zaufania – wypełniać sens życia chrześcijańskiego. Oto przesłanie Jeana Vaniera godne naśladowania.

W tym miejscu celowe będzie zająć się trzecią częścią książki korespondującą i poszerzającą wypowiedzi twórcy „Arki”. Na rozdział zatytułowany *Filozoficzno-teologiczne ujęcie osoby upośledzonej* składają się dwa artykuły z przemyśleniami Wojciecha Chudego. Pierwszy z nich: *Sens filozoficzny kondycji człowieka niepełnosprawnego*, jest oryginalnym podejściem do spraw fundamentalnych w aspekcie filozofii cierpienia. Tekst odmienny od luźnych i spontanicznych rozważań Vaniera, zakładający znajomość i przygotowanie pojęciowe z metafizyki klasycznej, fenomenologii oraz teologii chrześcijańskiej. Chudy wzmiankuje, że wielu autorów podejmowało problematykę filozofii osoby niepełnosprawnej na tle szerszych zagadnień; wymienia m.in.: V. Frankla, P. Ramseya, S. Sontag, H. Keller, S. Weil, A. Szyszko-Bohusza, J. Miodońskiego i A. Kępińskiego. Ważną rangę w sposobie zwrócenia uwagi na lu-

dzi niepełnosprawnych posiadają pisma i dokumenty Jana Pawła II.

Przyjrzyjmy się, do jakich najważniejszych twierdzeń dochodzi autor w wyniku przeprowadzonych analiz i eksplikacji. Pierwsza teza głosi: „niepełnosprawność nie dotyczy w sposób istotny struktury bytowej osoby ludzkiej. Różnica pomiędzy brakowością u ludzi zdrowych i u ludzi niepełnosprawnych nie jest różnicą istotną metafizycznie, lecz tylko ilościową. Nie można więc na jej podstawie mówić o niepełnosprawności jako cesze bytowej pewnego rodzaju ludzi” (s. 107). Każdemu zaś człowiekowi przypisany jest jakiś brak, jakaś niewydolność i słabość, czy to w dziedzinie fizycznej, czy w sferze uczuć, myśli czy woli. Żaden rodzaj niepełnosprawności nie sięga istoty bytu osobowego, czyli tego wymiaru bytu ludzkiego, który decyduje o jego godności osobowej i człowieczeństwie. Chudy pisze: „Bez względu na rodzaj upośledzenia człowiek pozostaje osobą i stale przysługuje mu szczególna wartość ontyczna, na mocy której należna mu jest – tak jak i każdemu innemu człowiekowi – afirmacja innych ludzi” (s. 108). Jest to, jak się wydaje, kluczowa teza dla zrozumienia filozofii osoby niepełnosprawnej.

Druga ważna teza oparta jest na konstatacji, że osoba dotknięta cierpieniem o wiele częściej, boleśniej, na każdym niemal kroku dnia i nocy doświadcza znikomości tego świata, zniszczalności wytworów ludzkich rąk i umysłu, przemijalności narodzin, chorób, życia i śmierci i utracalności tego, co doczesne. Te szczególne rodzaje przeżyć przyczyniają się do „wyrycia” w świadomości ludzkiej swoistego horyzontu przygodności.

Trzecia teza ujmuje niepełnosprawność jako szansę uczynienia swego życia wartościowym poprzez sięganie po wartości trwałe, absolutne, niezniszczalne.

Kolejna teza tekstu Chudego odnosi się do społeczeństwa. Osoba niepełnosprawna jest znakiem przypominającym o doczesności życia ludzkiego. Pełni przez to istotną rolę w kulturze moralnej i światopoglądowej społeczeństwa, w którym żyje. Poprzez uświadomienie kruchości życia ludzkiego wskazuje człowiekowi nieułomnemu absolutne wartości moralne czynów akceptujących osobę niepełnosprawną. Jest znakiem powinności moralnej człowieka pełnosprawnego.

Drugi artykuł W. Chudego nosi tytuł: *Powołanie osoby niepełnosprawnej w nauczaniu papieża Jana Pawła II*. Podstawę przemyśleń autora stanowi szereg dokumentów Papieskich z listem apostolskim z 1984 r. *Salvifici doloris* na czele. Celem artykułu jest próba rekonstrukcji i reinterpretacji poglądów Jana Pawła II na temat niepełnosprawnych.

W pierwszej części artykułu dotyczącej człowieka niepełnosprawnego jako osoby autor dokumentuje i wyjaśnia osobową naturę ludzką powołując się – za Papieżem – na przesłanki teologiczne. Jan Paweł II ujmuje to zagadnienie takimi słowami: „Stan zdrowia fizycznego i umysłowego nic nie dodaje ani niczego nie ujmuje godności osoby ludzkiej” (s. 127).

Jednak niepełnosprawność stanowi dla człowieka zadanie, jest faktem do odczytania. Sens niepełnosprawności wyjaśniany jest przez Jana Pawła II dwoma kontekstami: naturalnym i nadprzyrodzonym. Poprzez kontekst naturalny Papież objaśnia powołanie „oso-

by niepełnosprawnej jako «znaku przygodności», swoistego «memento mori» przypominającego każdemu człowiekowi jego podstawową sytuację bytową” (s. 131) – pisze Chudy.

Kontekst naturalny każe stwierdzić, że cierpienie jest złem, które należy przewycięzać wszelkimi możliwymi środkami. Powinna czynić tak osoba niepełnosprawna poprzez samodoskonalenie (autokreację), jak również całe społeczeństwo poprzez otoczenie jej twórczym opiekuństwem i solidarnością. Niezmiernie ważnym aspektem w przewyciężaniu zła zawartego w niepełnosprawności jest aktywne włączenie się do wspólnoty ludzkiej, współtworzenie kultury, sztuki, nauki, działalności społecznej itd. „Uczestnictwo we wspólnocie ma tutaj charakter obustronnie istotny” (s. 134).

Powołanie osoby niepełnosprawnej w kontekście nadprzyrodzonym jest istotną konstruktywną stroną cierpienia. Człowiek domaga się usprawiedliwienia faktu cierpienia, dlatego zwraca się ku afirmacji wartości ostatecznych kierując się ku wierze, religii, Bogu. Wymiar czysto doczesny i racje rozumowe nie mogą dostarczyć człowiekowi cierpiącemu wystarczających argumentów przekonujących o sensie życia w cierpieniu. Zdaniem autora, kontekst teologii cierpienia jest ostateczną planszą odniesienia nauk papieża Jana Pawła II kierowanych do niepełnosprawnych. W jej świetle „cierpienie ma charakter próby” (s. 138). Na zakończenie artykułu został poruszony temat miejsca niepełnosprawnych w dziejach zbawienia. Autor wyraża chrześcijańskie przekonanie, że podstawowy konflikt walki miłości ze złem stanowi napęd dziejów powszechnych, każde zaś zwycięstwo miłości i wiary jest przybli-

żeniem celu dziejów zbawczych. „Niepełnosprawni są szczególną szansą tych dziejów” (s. 145).

W innym aspekcie przedstawione są problemy ludzi niepełnosprawnych w drugiej „psychopedagogicznej” części książki pt. *Psychopedagogiczna pomoc w rozwoju osoby z upośledzeniem umysłowym*.

Zofia Sękowska w artykule *Postawy wobec osób upośledzonych* wyróżnia i charakteryzuje je jako: prospołeczne i egoistyczne, akceptacji i odrzucenia, pozytywne i negatywne. Mówi o psychologicznym mechanizmie procesu uczenia się postaw oraz o walorze atrakcyjności osób, między którymi zachodzi interakcja. Autorka stwierdza: „Pozytywna postawa emocjonalna pozwala na spostrzeżenie cech dodatnich osób niepełnosprawnych, podczas gdy postawa negatywna powoduje spostrzeżenia i eksponowanie ich wyolbrzymionych wad i braków” (s. 55). Wiedza na temat osoby niepełnosprawnej w społeczeństwie, o jej możliwościach i ograniczeniach, bezpośredni kontakt z nią bez uprzedzeń i urazów wyniesionych z dzieciństwa, są czynnikami, które decydują o przyjęciu postawy akceptującej, pozytywnej, pomocnej, prospołecznej, przyjaznej; one decydują też o miejscu osoby upośledzonej we wspólnocie ludzkiej, o jej integracji czy dezintegracji.

Dorota Kornas-Biela w artykule pt. *Wczesna pomoc psychopedagogiczna rodzinie dziecka z upośledzeniem umysłowym* zajęła się omówieniem problemu tzw. wczesnej interwencji w rodzinie, w której wiadomo już, że dziecko jest upośledzone, lub którą należy dopiero przygotować do przyjęcia takiej informacji. Udzielona w od-

powiednim czasie pomoc i adekwatny do sytuacji komunikat może zapobiec nawarstwianiu się i sprzężaniu zaburzeń rozwojowych u dzieci upośledzonych, jak również przygotować rodziców dziecka do zmierzenia się z sytuacją dla nich traumatyczną.

Artykuł Kornas-Bieli to szczególnie cenny „poradnik” zarówno dla pionierów praktyków w tej nowej w Polsce dyscyplinie psychopedagogicznej, jak również dla samych zainteresowanych – rodziców dziecka z upośledzeniem, to novum specjalistyczne w literaturze polskiej.

Kolejny artykuł z części „psychopedagogicznej” książki przedstawiony przez Małgorzatę Kościelską nosi tytuł *O psychologicznych źródłach trudności akceptacji dziecka upośledzonego – dane z terapii rodzin*. Jest to kolejna wypowiedź praktyka stanowiąca wynik doświadczeń wyniesionych z pracy w Ośrodku Terapeutycznym dla dzieci upośledzonych umysłowo przy Pracowni Psychologii Klinicznej Dziecka w Warszawie. Zadaniem placówki jest niesienie pomocy dzieciom z objawami upośledzenia rozwoju i ich rodzicom. W pracy z dzieckiem najistotniejsze staje się zapewnienie mu poczucia bezpieczeństwa, „otwartości poznawczej”, eliminowanie zagrożeń i lęków i znoszenie koncentracji na obronie swojego „ja”. Natomiast w pracy z rodzicami narzuca się szczególna trudność w akceptacji (pokochaniu) dziecka z objawami upośledzenia. Jak zauważa autorka, „potrzeba akceptacji dziecka wpisana jest w rolę rodzicielską i dodatkowo obwarowana normami moralnymi” (s. 83). Zatem jeśli rodzic narusza ten mechanizm – zostaje w konsekwencji naznaczony rozmiarem psychologicznych i moralnych obciążeń. Główne za-

dania, które stawia sobie Ośrodek w toku terapii, to: „zmniejszenie rozmiarów konfliktu wewnętrznego rodziców, działanie na rzecz uzyskania przez nich harmonii psychicznej, owocującej takim stosunkiem do dziecka, przy którym możliwa jest konstruktywna praca nad jego rozwojem” (s. 85).

Dostrzeżono, że stosunek utylitarny rodziców dziecka upośledzonego uniemożliwia jego akceptację i powoduje zakłócenia w funkcjonowaniu rodziny. Autorka wnioskuje na bazie doświadczeń, że wielu spośród rodziców dzieci upośledzonych nie osiągnęło dojrzałego etapu rozwojowego, nie uznało człowieka (własnego dziecka) jako wartości samej w sobie, którą można kochać i szanować tylko dlatego, że zaistniała w ich życiu. Rodzice owi zatrzymali się na dość wczesnym etapie rozwojowym (dotyczy to np. przydawania sobie poczucia wartości z racji sukcesów rozwojowych dzieci). W pracy z rodzicami kładzie się akcent na dokonanie przez nich tzw. wglądu psychologicznego w swój zatrzymany we wczesnej fazie rozwój emocjonalny, błędne nastawienia i postawy nie akceptujące. Sposób myślenia musieliby oni ukierunkować adekwatnie do sytuacji, a nie życzeniowo, swoją wolę zużytkować na pracę nad sobą i rozwojem dziecka takiego, jakie jest. (Przydatne tu mogą się okazać teksty właśnie Jeana Vaniera).

Artykuł Tadeusza Witkowskiego pt. *PAC Gunzburga jako metoda pracy nad rozwojem społecznym osób upośledzonych umysłowo* polecam głównie specjalistom zajmującym

się rewalidacją społeczną osób upośledzonych umysłowo. Omawiana metoda służy jako: narzędzie do diagnozy kompetencji społecznej osoby upośledzonej; program pracy rewalidacyjnej; sposób realizacji indywidualnego programu; narzędzie kontroli i oceny efektów rewalidacji społecznej. „Metoda PAC dotyczy umiejętności koniecznych do tego, by upośledzony umysłowo mógł sobie radzić w «otwartej społeczności» (open community) – jak to nazywa Gunzburg – zamiast przebywać w zakładach zamkniętych i innych miejscach izolujących go od społeczeństwa” (s. 100).

Należy z uznaniem podziękować Dorocie Kornas-Bieli za przygotowanie książki o problemach osób niepełnosprawnych, o ich cierpieniach, darze i tajemnicy, jakie wnoszą w życie innych ludzi, a także o ich miejscu w społeczeństwie. Artykuły w niej zawarte przechodzą od szczegółowych spraw psychopedagogiki do płaszczyzny wartości osoby, zatrzymując się na tym wyjątkowym obszarze, jaki zamieszkują jednostki najsłabsze. Bo „[...] przecież poziom etyczny społeczeństw mierzy się stopniem akceptacji tych, którzy nie mogą stać się jednostkami użytecznymi ani produktywnymi” (s. 58).

Każdy człowiek, aby zaowocować, musi mieć ethos, czyli miejsce w świecie ludzi i wartości. Także osoba niepełnosprawna musi mieć swój szczególny ethos znajdując miejsce wśród ludzi, dając im i otrzymując ich miłość, przyjaźń, zrozumienie i obdarowywanie sobą.